

1045
XVIII S.

XVIII

GALICJA

i

WYSTAWA Powszechna

w Wiedniu 1873.

Luźne myśli rzucone ludziom dobrej woli.

Czysty dochód przeznaczają się na cele oświaty.

L W Ó W,

Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

1872.

GALICJA

I

WYSTAWA Powszechna

w Wiedniu 1873.

GALICJA

i

WYSTAWA Powszechna

w Wiedniu 1873.

Luźne myśli rzucone ludziom dobrej woli.

B. P. w W. Wob. 1045

N^o 1057 ———

XVII.

LWÓW,

Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

1873.

Bz 6710

A 9739



21-

Pojawianie się perjodyczne wystaw światowych w Anglii i we Francji, a i teraz urządzenie takie wystawy w Wiedniu i nieszczędzenie do ich urządzania i pracy i zachodu i ogromnych kosztów — świadczy już dostatecznie o niezmiernych korzyściach, jakie te wystawy przynoszą, nietylko krajom w których się odbywają, ale i krajom ościennym i światu całemu. A o tej niezmiernej użyteczności takich wystaw i to jeszcze świadczy, że każda następna wystawa coraz więcej znajduje udziału, na coraz ogromniejsze urządzana bywa rozmiary. Rozmiary miejsca wiedeńskiej wystawy przewyższają wszystkie dotychczasowe wystawy, a i tego miejsca nie-stawać zaczyna. Siły i potężny musi być bodziec, który tysiące ludzi pcha w kryształowe podwoje z najdalszych części świata z tem wszystkiem, co usilna praca i myśli i ręki zrobić zdołała.

I rzeczywiście na tym placu wystawy staczają się walki i odnoszą zwycięstwa, mające wpływ na losy całych ludności, I tak jak w dawnych wiekach przegrana bitwa oddawała w jassy i niewolę rodzin krocie zwycięzcom, tak i dziś pominięcie lub odrzucenie jakiego

wyrobu lub przemysłu na wystawie powszechnej, a uwięźczenie innego pogrąża wyrobników pierwszego w nędzę i ubóstwo, a okrywa drugich sławą i bogactwem, oddając szczęśliwym zwycięzcom niejako monopol tego przemysłu w ręce.

Czują to i wiedzą o tem ludzie i narody, a pracą i umiejętnym postępowaniem starają się utrzymać raz wywalczone stanowisko. Bo i cóżby się na przykład stało z tysiącem rodzin, pracujących przypuściwszy w fabrykach Liońskich jedwabiu, gdyby kraj jaki lepsze, tańsze i z większym gustem wyrobione przedmioty okazał na wystawie wiedeńskiej? Nauka, usilna praca, umiejętne wyzyskiwanie i przerabianie tego, co natura dała każdemu krajowi, udowodnione i uwidocznione na wystawie powszechnej, okazuje i rozum i bogactwo każdego kraju. Okazuje dalej i ościennym sąsiadom, czy i o ile naród jaki potrzebować mogą, o ile w danym razie może im być pomocnym, a nawet groźnym. Rozum bowiem i bogactwo nadaje dziś tak pojedynczym ludziom jak i narodom głos i znaczenie w sprawach i prywatnych i publicznych. Dziś na głupich i ubogich nikt nie zważa, nikt ich się nie obawia, nikt nie potrzebuje, głosu ich nikt nie słucha, a na końcu zginą w zapomnieniu.

Bliskość Wiednia, tylokrotne stosunki ze stolicą państwa, do którego teraz należymy — nadają nam sposobność wyciągnięcia nie jednej i to ogromnej korzyści dla kraju naszego z powszechnej wystawy wiedeńskiej. Rozpatrzmy się bliżej, a zobaczymy, że korzyści te mogą być dwojakiego rodzaju, względnie do kraju naszego. Będą one albo *zewnątrzne* albo *wewnętrzne*. To jest korzyści, które otrzymamy na wystawie, okazując tam

nasze zasoby moralne i materialne — korzyści, że się tak wyrażę, zewnętrzne; albo korzyści, które wyniesiemy z wystawy, zastosowując tam widziane w kraju, czyli korzyści wewnętrzne.

Zastanówmy się naprzód nad pierwszemi:

Nie wchodząc tu w przyczyny, a biorąc tylko fakt nagi, musimy przyznać, że dziś ani fabryk, ani przemysłu nie mamy, któryby mógł choć w części stanąć obok tego, co ościennie wystawia kraje, a nawet co sąsiednie wystawia prowincje, to jest fabryk i przemysłu, powszechnie dziś jako taki uważanego. Porównywując nasze wyroby skromne i prawie pierwotne z przepychem materiału i formy, błyszczącymi wyrobami ościennych krajów, przychodzi każdemu na myśl, że byłoby niekorzystnem rzeczy te obok tamtych wystawić. Gdy się rozeszła u nas w kraju wiadomość o powszechnej wystawie w Wiedniu, zdawało się każdemu, że komisji wystawowej austriackiej będzie głównie zależeć, iżby wystawa państwa austriackiego jak najświetniej wypadła i żeby dała najwierniejszy obraz tego wszystkiego, co tak obszernie a z tak różnorodnych i pod tylu względami zupełnie odmiennych części złożone państwo posiada. Zdawało się więc, że przyjęty ogólnie system wystawy według państw i w Austrii zastosowanym będzie, i że pojedyncze prowincje będą w obrębie wystawy państwa austriackiego, pojedyncze, odrębne stanowić całości. Ten system byłby w wysokim stopniu rozbudził emulację pojedynczych prowincyj i byłby dał niejako zaokrąglony, dokładny obraz i tego, co natura dała i tego co ludzie zrobili w każdej prowincji. Myślę, że to już dla samego rządu byłoby niesłychanej wagi, dałoby bowiem

dokładny obraz stanu moralnego i materialnego każdej prowincji.

Wiadomość, że cała Cislitawia będzie uważana za jedną całość, podzieloną tylko na pojedyncze grupy — zmartwiła, zniechęciła, i od wzięcia ogólnego udziału w wystawie odstraszyła u nas większość.

Czuł bowiem każdy, że inaczej stawia się konkurencja wobec zamkniętej osobnej galicyjskiej wystawy, a zupełnie odmiennie wobec wystawy całej Austrii. — I niejeden bojąc się, żeby jego chmiel nie znalazł się obok zackiego, jego żelazo obok styryjskiego, jego zboże obok szląskiego, jego glina lub szkło nie stanęły obok porcelany lub kryształu czeskiego, już nie posłał i nafty i drzewa i gliny i tyle innych przedmiotów, któreby poznane, w przemysłowej Austrii może niejedną tam rodzinę zbogaciły, nie jedną tam fabrykę stworzyły, niejeden przemysł dostarczaniem taniego produktu podniosły, a tem samem może i niejeden grosz i do naszej biednej zanosły krainy, a możeby i u nas stworzyły i nowy przemysł i nową gałąź bogactwa krajowego wynaleźć dały sposobność.

Podział kraju na trzy komisje według izb handlowych, nie przyczynił się również do zachęcenia kraju, do brania udziału w wystawie. Izby handlowo-przemysłowe w kraju naszym zajmują dotąd zupełnie inne stanowisko jak w innych prowincjach, gdzie przemysł, handel i fabryki są niejako już ustalone — a fabrykanci, przemysłowcy i wielkie kupieckie firmy są w ciągłej styczności z izbami handlowymi. U nas były okolice całe, które przy tej sposobności dopiero się dowiedziały, do której

izby handlowej należą. Największa bowiem część ludności wiejskiej żadnej z niemi styczności nie ma i nie miała, kilku tylko po miasteczkach rozrzuconych kupców coś trochę o tych izbach wiedziało. Przy braku, jak powiedziałem, wielkich rozgłos mających fabryk, przy braku zupełnym opisów kraju, bądź pod względem statystycznym, bądź pod względem technicznym, gospodarczym lub przyrodniczym, przy zupełnym prawie braku publicznych zbiorów rzeczy krajowych, nikt prawie nie zna produkcji i zasobów krajowych, i mało kto wie co się wyrabia lub produkuje już w ościennym powiecie. Ztąd łatwo bardzo wytłumaczyć nasuwającą się prawie każdemu myśl: „co my na wystawę poszlemy?“ A i nasze trzy komisje znalazły się w zupełnie odmiennem jak wszędzie położeniu. Wszędzie bowiem masa wystawców ciśnie się do komisyj, które mają prawie czysto biórowe tylko zajęcia spisywania i rejestrowania zgłaszających się wystawców i przedmiotów i mają prawdziwie tylko *embarras de richesses*.

U nas komisje muszą i przedmioty wynajdywać i wystawców niejako sztuką, namową i pięknymi słowami skłaniać do zgłoszeń przedmiotów na wystawę. Jeszcze jedną ważną okoliczność muszę tu nadmienić. Panuje tu u nas, osobliwie po wsiach i małych miasteczkach, niesłychana obawa powiększenia dawnych i nałożenia nowych podatków. Co chwila przy namawianiu do zgłoszenia jakiegoś wyrobu na wystawę, daje się słyszeć powiedzenie: „A ja nie chcę, jeszcze będę musiał potem większy płacić podatek“. Nakoniec powstała tu jeszcze do tego wszystkiego największa trudność, to jest brak funduszów. W innych prowincjach, gdzie przemysł i gospodarstwo kwitnące i wygórowane, a oświata powszechniej-

sza i korzyści wystaw poprzednich, że tak powiem, są namacalne, interes wysyłania na wystawę leży jak na dłoni, każdy go pojmuje i rozumie; tam i o fundusze jest bardzo łatwo, zebrały się też znaczne, ale u nas przy dzisiejszej apatji naszej, niewiarze w możliwość wystawienia czegoś, nasuwającej się myśli: jak się tam mój przedmiot w tej masie przedmiotów całego świata wydawać będzie; nasuwa się u nas tak powszechna zaraz i druga myśl: ot, kosztować będzie, a i na co się to wszystko przyda. To wszystko robi, że nikt nie na cele wystawy dać nie chce. Powiedzieliśmy wyżej, że ustanowienie komisyj wystawowych według izb handlowych było nieszczęśliwe. Również nieszczęśliwy jest i skład tych komisyj. Pomianowano osoby, mieszkające o kilkanaście a nawet kilkadziesiąt mil od siedzib komisyj. — Osoby najrozmaitszego zatrudnienia, którym po największej części obcem zupełnie jest wszystko, tyżące się wystaw w ogólności, a którym trudno nawet na rzadkie zjazdy komisyj uczęszczać. Z tego wypływa, że przy znacznej liczbie członków komisji na każdym zebraniu inne prawie znajdują się osoby. Przy wyborze komitetów wykonawczych trzeba było głównie wybierać tych, którzy są w możności bywania na posiedzeniach.

Że przy takim stanie rzeczy Galicja nie świetnie uzbrojona stanie do tej walki rozumu, pracy, wytrwałości i nauki, odbywającej się na placu wystawy powszechnej w Wiedniu w r. 1873 łatwo przewidzieć. Łatwo więc i dalej przewidzieć, że i pożytek, jakeśmy go nazwali wyżej, zewnętrzny dla kraju, będzie niestety drobny tylko, oby nawet wrażenie, które wystawa galicyjska zagranicą sprawi, nie było dla nas szkodliwem, — oby nie okazało jaskrawo nieudolność naszą nawet ko-

rzystania z tego, co natura tak hojnie po kraju naszym rozsiała.

Może nie będzie na przyszłość bez korzyści rozpatrzyć się trochę bliżej, — czy i jakby mogło być inaczej.

Nasuwają się więc tu naprzód trzy pytania: Czy mamy brać udział w wystawach światowych? Czy mamy co do wystawiania i co? Jak do tej całej czynności przystępować mamy?

1. pytanie, co mamy wystawiać i czy w ogólności mamy co do wystawiania?

Faktem jest, że *eksportujemy* za granicę z kraju rozmaite produkta, a więc wystawmy je i to w najlepszych okazach. Więc najprzód ziemiopłody i rozliczne ich przemiany, więc zboża w ziarnie i słomie, mąki, krupy, krochmal, wszelkie wyroby ze słomy. Chmiel — nasiona pastewne, — spirytus i wódkę. — Drzewo we wszystkich swoich odmianach i gatunkach. Rozmaite wyroby nawet proste z drzewa, któreby taniością swoją możliwą mogły konkurencję wytrzymać z zagranicą. — Terpentyna, żaż, węgle i rozmaite wyroby leśne z kory, łyka, z pręcia, wyroby koszykarskie, kora dębowa, huby i hubki drzewne. — U nas są takie masy drzewa, nie mające jeszcze prawie żadnej wartości, że pokazanie tej wielkiej różnaitości nawet form naszych drzew, nie wątpię, żeby nasz handel drzewa rozprzestrzeniło i żeby nam dało odbyć na gatunki i pewne formy drzew, które dziś u nas żadnej nie mają wartości, na przykład wszystkie krzewy nasze leśne, jak kruszyna, kalina, głóg, nawet

leszczyna, które to krzewy u nas dochodzą do grubości, o jakiej zagranicą wyobrażenia nie mają; a są dziś do mozaik drzewnych, do rozmaitych wyrobów galanteryjnych drewnianych bardzo poszukiwane. Wszystkie wyroby domowego kobiecego gospodarstwa, wszystkie nasze polskie przysmaki są zagranicą prawie nieznanne. Na przykład rydze marynowane, grzyby rozmaitym sposobem przechowywane, ogórki kwaszone, serki (gomułki) i ser nasz dzieżkowy i t. p. — Rozmaite wyroby z owoców, konserwy z jarzyn itd. itd. Zagranica jest już tak przesycona tem, co sama produkuje, że rzecz każda nowa lub trochę odmienna od zwykłych, już ją zajmuje, choćby nawet gorsza od znanej, byle nowa, byle niezwykła, byle szczególna, już jest chciwie rozkupowana. I nie wątpię, że niejedna gosposia słynna dziś tylko w sąsiedztwie z wyborowej swojej apteczki — posłanemi z niej przedmiotami na wystawę zyskałaby niemało i sławy i grosza, a otworzyłaby może dla całych okolic nowy rodzaj handlu i przyczyniłaby krajowi niejedną artykuł więcej do eksportu. Lny, konopie, wyroby powroźnicze, rozmaite wyroby z oczeretów, trzciny mogą także uderzać swoją taniością. Cukier burakowy, melasy i t. d. Miód, воск itp.

Wełna, n. p. próbki naszych owczarni z dodaniem mniej więcej cyfry rocznej produkcji. Wełny grube chłopskie. Wełny kozie z gór. Skóry surowe wszystkich ncszych zwierząt swojskich i dzikich, rogi, tłuszcz itp. Rzeczy kopalne. Tu jest ogromne pole i do zbierania i do wystawiania rzeczy bardzo ciekawych a bardzo mało znanych. Bogactwo tu jeszcze nietykane a ogromne. — Żebym tylko wspomniał te rozmaite kolory garnków, spotykanych na naszych jarmarkach i po wozach rozwożą-

cych je po kraju garncarzy. Od prawie czarnych do prawie białych, od czerwonych do ciemnożółtych, co za różnaitość kolorów, która znowu świadczy o ogromnej różnaitości gatunku gliny. A każdy wie, co dziś wyrabiają zagranicą z gliny i jaki tam stanowi majątek taka kopalnia gliny. A cóż dopiero mówić o naszych marmurach, alabastrach, gipsach, o tylu gatunkach tak zwanych opok, które także doskonale i toczyć się dają i wyrabiać na rozmaite przedmioty. Wapna nasze, z którychby nie w jednym miejscu i portlandzki dał się wyrabiać cement. A i nasze złoczowskie trzeciorzędne pokłady muszli warto pokazać, umiejętnie zużytkowane dałyby tak we Francji używany i drogo płacony Phosphate de Chaux fosille, wyrabiany także z trzeciorzędnych muszlowych pokładów francuskich. Rozmaite nasze kamienie do budowy a nawet i do kamieniarskich robót zdadne. jak trembowelskie, czerwony a tak piękny piaskowiec podolski i tyle innych z rozmaitych okolic kamieni pokazać by warto. Nafta, wosk ziemny, węgle z okolic Krakowa, a nawet i brunatne, rudy żelazne, galmanowe, siarki itd., o których tylko dla dopełnienia tego wyliczania tu nadmieniam. Myślę, że wartoby i zbiór wód naszych mineralnych pokazać. Ciekawe są u nas i piaski rozmaicie zabarwione, a dziś do różnych używane fabrykacyj. — Torfy nasze dziś może jeszcze mało mające znaczenia w ogólności, jednakże może w niektórych okolicach i dziś już mają znaczenie, a dla całości obrazu kraju warte są wystawy.

Prawdą jest, że wielkich fabryk na wzór zagranicznych mało mamy w kraju. Jednakowoż mamy dosyć drobnych rękodzielników, ale ich prawie odkrywać potrzeba. Wszystkie ich wyroby i nawet wyroby nielicznych

naszych fabryk zawsze miejsce swe znaleźć powinny na wystawie wiedeńskiej, zawsze one taniością mogą konkurować z obcymi wyrobami. Jak to już wyżej powiedziałem, nadzwyczaj mało wiemy, co się pod względem i produkcji i fabrykacji robi prawie już w drugim kącie powiatu, w którym mieszkamy i niewątpliwie, że się spotkamy w Wiedniu z rzeczami naszymi krajowemi, o których istnieniu ledwo o miedzę mieszkający wiedział: zwrócenie więc uwagi na te wyroby, nawet krajowców zwiedzających wystawę wiedeńską, nie będzie bez znaczenia dla naszych fabrykantów i rękodzielników.

Przychodzę nakoniec do ciekawej właściwości kraju naszego, do tak zwanego chłopskiego przemysłu, jest on może właściwością w ogólności krajów słowiańskich. Zrozumiał całą jego ważność dyrektor jeneralny wystawy i centralna komisja, tworząc dla tego przemysłu osobną grupę, tak nazwaną *die Hausindustrie*, zdaje mi się po raz pierwszy na wystawie powszechnej. Włóścianin nasz do niedawna zupełnie, a dziś jeszcze przeważnie wszystko co potrzebował do swego i rodziny ubioru, mieszkania i gospodarstwa sam wyrabiał, albo we wsi swojej wyrabiać dawał. Przędła zimowym wieczorem żona jego, córka i sługa, lub wzięta sierota swój len i konopie, wełnę ze swoich owiec, a stara matka lub starszuszka sąsiadka w pewnych dniach z pewną tajemniczością przyrządzonemi ingrediencjami farbowała wełnę i część przedziwa na to przeznaczonego. Gospodarz albo sam wyrabiał płótno, materję na letnik, fotę lub zapaškę, tkał weretę i kilimek, lub żona nosła do sąsiada który musiał się oddając robotę ściśle rachować z danej wełny lub przedziwa. Resztę wełny niósł do sąsiedniego foluszu, bił sukno, a kum krawiec szył sierak i hołosz-

nie. Kobiety zaś z wiosną odbierały płótno i nad rze-
czką lub stawkiem we wsi bielily, rozciągając płótno
co rana i polewając wodą, ściągaly co wieczora, żeby
świnie i gęsi nie potargały półsetka. Wszystkie te war-
statowe roboty zaczynają się w jesieni, a kończą z pier-
wszym dniem wiosennym, w którym robota około roli i
grządki wywołuje całe rodziny z chaty w pole i na
ogród. Dziewka zaś na Rusi stara się o swoją przędzę
i wełnę niesie do susidy, żeby farbowała, jeżeli sama
tej sztuki nie podpatrzyła, zanosí do jakiego krewniaka
żeby jej wyrobił piękną kolorową weretę, albo i dwie
i kawał płótna. Werety chowa do skrzyni na czas póź-
niejszy, a wygląda żyda, odwiedzającego wieś raz albo
dwa razy do roku, fabrykującego malowanki, wybiera
deseń i każe sobie wybijać dymki. Desenie zaś przecho-
dzą z ojca na syna, a babcia uczy wnuczkę sposobu
farbowania deseni i pisania pisanek lub kraszenia kra-
szanek, wszystko na Rusi idzie z dida pradida.

W okolicach, gdzie jest zwyczaj haftowanych rę-
kawów, niosą płótno do haftarek, a używając wełnianych
fot, dają te takim samym sposobem wyrabiać. Są oko-
lice, gdzie zamiast weret starają się mieć dziewczki kilimki
na swoją wyprawę. Jak niezmiernie różne są stroje na-
szego ludu tak też i bardzo różny jest i ten przemysł i
rozmaite są jego wyroby.

Każda prawie wieś stanowi u nas niejako kolonię
rzemieślniczą, w każdej jest kilkunastu tkaczy, są szew-
cy, krawcy, kuśnierze, co robią kosziele i kobiałki, są
powroźniki, stelmachy i oczywiście kowale. Słowem, że
cała rodzina włościańska znajdowała we wsi cały prze-
mysł jej do życia potrzebny. Tak, że kupić do obrania
włościanin nic nie potrzebował, prócz kawałka żelaza na

podkówki do butów. Panie zaś, które zawsze od nas wykwintniejsze w ubiorze, kupowały w pobliskiem miasteczku chustkę na głowę i korale lub paciorki wedle stanu, choć te ostatnie z medalikami, spinkami do koszuli i pierścionkami, przywoził co roku usłużny starozakonny, zabierając za to ze wsi gałgany, a czasem i kości.

Jeden z bardzo uczonych ludzi w Wiedniu powiedział, oglądając chłopski kilimek z pod Zbaraża: „Es sind Ueberreste einer Civilisation, die wir bei den Slaven finden, die alter Zeit angehört, die wir noch sehr wenig kennen und die sehr schwer zu erforschen ist.

I miał zupełną słuszność, jak ubiór naszego ludu jest bardzo stary, tak i cały przemysł z którego ten ubiór pochodzi, również dawnych sięga czasów. Każdemu przypatrującemu się z uwagą deseniom kilimków, fot, zapasek, weret, haftom na rękawach koszul, nad Dniestrem i Zbruczem, deseniom rozmaitych ozdób, mimowolnie wschodnie wzory na myśl przychodzą. I rzeczywiście zaginiona cywilizacja, która tędy przeszła, jak trafnie osądził uczony profesor, to cywilizacja starego Wschodu, a rozkrzywiciele jej tu, to krwawe najazdy Turków i Tatarów, to osiedleni tu wojenni jeńcy, to powracający z jasyru ze stepów mongolskich i tatarskich, z posług pałacowych Konstantynopola, całe ludności Wołynia, Podola i Rusi Czerwonej. I dziś nikomu na myśl nie przychodzi, że deseń, który haftują gdzieś w kołomyjskiem siole, przyniosła jakaś prababa ze sułtańskich haremów, a chłop na koszlawym warsztacie, tkający deseń kilimka pod Zbarażem, już i tradycji nie ma, że jego jakiś antenat tkał może gdzieś dywany dla szachów perskich. Oczywiście desenie te i wzory prze-

chodząc przez lat tyle, przez tyle głów i rąk i wyobraźni, musiały nie w jednej okolicy odejść od pierwotnej czystości wzoru i dokładności wykonania, jednakże prawie wszędzie zachowały swoje wschodnie pochodzenie. Zestawienie więc takich wyrobów razem ze wszystkich słowiańskich prowincji Austrii wobec dzisiejszych wschodnich wyrobów na wystawie wiedeńskiej, jakiej może być wagi, nad tem, myślę, że się rozwodzić nie potrzebują. Dodam tu, że te wspomnienia Wschodu u nas nietylko w tkaninach i deseniach się odbijają, ale prawie we wszystkich sprzętach, narzędziach i t. d. Dość tu wspomnieć n. p. wóz i uprząż, któremi tak zwani Mosteńcy węgle do Lwowa przywożą, czy żywcem tatarskich nie przypominają?

Zebranie tego przemysłu niesłychane nastęrcza trudności. Właśnie że to jest przemysł domowy, kupić przedmiotów można tylko od tych, którzy go zużytkowują, a ponieważ te wyroby są dla własnego użytku, więc tylko zbywające od użytku własnego zbywają i to w wielu okolicach bardzo niechętnie, biedą przyciśnieni. Tegoroczna cholera grasująca w bardzo wielu okolicach, przeszkadza także bardzo tego rodzaju poszukiwaniom. Obawiać się więc należy, że i ta tak ciekawa strona wystawy galicyjskiej nie będzie tak zastąpioną jakby być mogła w innych okolicznościach. Całą tą sprawą chłopskiego przemysłu mało się jeszcze kto zajmował, bo mało jest obeznanych z tem co i gdzie jest warte do zbierania, więc i tu trudności w zbieraniu tych rzeczy. Dzisiaj przy kolejach żelaznych zmieniają się w ogólności wszystkie stosunki niesłychanie szybko i trzeba się obawiać, że i ubiór naszego ludu zmieni się szybko, jak to ma miejsce już w wielu okolicach zachodniej Galicji,

gdzie już płótno własnego wyrobu perkal zastępuje. A więc i ten przemysł, który przetrwał wieki, bodaj czy nie ulegnie prądowi pary. Szkoda będzie na długo przynajmniej niepowetowana. Przemysł bowiem ten dawał pomoc włościaninowi i nie ograniczał dochodu jego li tylko na rolę. W zimie siedząc przy warstacie, odziewał on i siebie i całą rodzinę, a zawsze się i coś wyrobiło i dla księdzowej i dla ekonomy, czasem nawet i dla dworu. I grosz często, jak na skromne potrzeby i nie mały wpływał za te wyroby, a i w biedzie i kłopotach większa łaska była i u miejscowej arędarki, wyrabiając daremnie jaki półsetek płótna lub szabasowy obrusek. W niektórych okolicach pod pewnemi, bardzo sprzyjającemi okolicznościami, przemysł ten i większe przybierał rozmiary, osobliwie rozgnieżdżając i przenosząc się w miasteczka n. p. andrychowskie dreliszki, zbaraskie kilimki, pruchnickie i sokołowskie buty, tyśmienickie kożuchy, garnki z Uszni i t. p. słynne są na szerokie okolice. Ważną by więc było podtrzymać ten przemysł, ale nad tem zastanowimy się niżej rozpatrując się w wewnętrznych korzyściach, jakie kraj nasz wyciągnąć powinien z wystawy wiedeńskiej. Jak już mówiliśmy, na Zachodzie są niesłychanie chciwi każdej nowości; najdrobniejszy przedmiot, najmniejszy gdziekolwiek umieszczony rysunek odmiennego trochę charakteru od codziennie widzianych i przerabianych już wzbudza niezmierne zajęcie. Słyszałem mówiących w Wiedniu ludzi, zajmujących się bardzo wystawą: *Geben sie uns nur neue Motive*. Musimy zawsze tu u nas na to zwracać uwagę, że za granicą lepiej znają Australję jak Galicję, że więc to co dla nas patrzących na te rzeczy od dzieciństwa, zdaje się pospolitem, chłopskiem, tam jest nowością, i taki rysunek rękawa

dziewki kołomyjskiej przypomina uczoneму na Zachodzie jakieś stare byzantyńskie mozaiki, krój siermięgi z pod Stanisławowa jakiś basrelief kolumny Trajana a deseń foty lub zapaski z pod Zbaraża lub Tarnopola dywan ze Smyrny lub nawet motyw indyjskiego szalu. I wszystko to dziwi go i do nowych badań zachęca, a tymczasem rysownik jakiej fabryki chciwie chwyta najdrobniejszy rysunek i na papier przenosi.

Nad tym całym chłopskim przemysłem ciąży jak zmora jaka obawa zarobkowego podatku. Każdy się boi niesłychanie, żeby nie był za rzemieślnika uważany, tak, że nieraz bardzo trudno dowiedzieć się, kto jaki przedmiot wyrobił, mają to bowiem często za rodzaj denuncjacji, wyjawienie, że ten lub ów gospodarz ma warsztat w chałupie.

Pozostają nam jeszcze utwory sztuki i przedmioty z przeszłości, tak nazwana *exposition des amateurs*. Co do pierwszych, imiona już zapisane w tem dziale, Matejki, Grotgera, Kossaka, Löflera, Tepy, Gryglewskiego i innych, dają nam pewność, że w tym dziale Galicja przodować będzie w austriackiej wystawie, a i napełniają nas nadzieją, że i w wystawie powszechnej nieposłownie zajmie miejsce. Co do drugiej, damy świadectwo, że pomimo takich klęsk i nieszczęść narodowych, gorącą miłością kraju i przeszłości potrafiliśmy choć jakie takie okruchy z niej przechować.

Cześć więc ludziom, którzy jenuzem i pracą dają tak świetne dowody przed całym światem, że i my i pracą i zdolnością innym wyrównać potrafimy, choć na teraz niestety, tylko w dziedzinie sztuki.

Kończąc powyższe uwagi, zdaje nam się, żeśmy odpowiedzieli dostatecznie i to twierdząco na dwa postawione sobie pytania: czy i co mamy wystawiać. Jak z drugiej strony przyszliśmy niestety i do tego przekonania, że Galicja w ogólności bardzo słabo zastąpią będzie na wystawie wiedeńskiej.

Pozostaje nam jeszcze odpowiedzieć na nasze trzecie pytanie, jak by było należało zorganizować pracę, aby Galicja świetniej na wystawie światowej zastąpiona była. Powinien był być ustanowiony jeden centralny komitet z najwięcej pięciu członków złożony przy boku namiestnika, ale z ludzi mających przekonanie, że Galicja może i powinna wziąć jak największy udział w wystawie wiedeńskiej i choć trochę obeznanych z dawniejszymi wystawami powszechnymi. Ten komitet powinien mieć moc i władzę mianowania delegatów po kraju i używania sobie do pomocy kogo uznałby potrzebnym. Dalej jedna komisja z trzech członków złożona, wyszła także z łona tegoż komitetu, eksponowana w Wiedniu, znośząca się z komisją centralną albo nawet zasiadająca w komisji centralnej, ale zaraz od początku utworzenia komisji wystawowej, zastępująca nasze tam sprawy i takowe broniąca.

Komitetowi temu powinien by był sejm otworzyć kredyt do pewnej wysokości. Myślę, że gdyby z samego początku przy zawiązku centralnej komisji był się ktoś z naszej strony gorliwie zajął sprawą wystawy, tak może by było można przekonać tych panów, że dana odrębność krajom Przedlitawji na wystawie, jeszcze w polityce do niczego nie obowiązuje. Prawdziwie jakimś fatalizmem dla nas we większości ludzi, mających mo-

żność jakiegoś wpływu w Wiedniu, nasuwała się ciągle myśl, że my nic do wystawienia nie mamy i że szkoda pieniędzy, bo to na nic się nie przyda. I dziwna rzecz, że my od tylu wieków tak ochotni do ślepego naśladownictwa we wszystkim zagranicą, my, którzy na tem naśladownictwie tyle zmarnowali sił moralnych i materialnych, pierwszy raz może gdzie krajowi rzeczywista nieobrachowana dziś korzyść przyszlaby, idąc za przykładem całego świata, my mówię, dziś po raz pierwszy może przelekleliśmy się tego naśladownictwa i sami jedni pożałowaliśmy parę centów, my niby to zwykle tak oszczędni własnego i publicznego grosza?

Przejdźmy teraz do korzyści zewnętrznych, jakie kraj powinien z wystawy powszechnej wyzyskać.

Uważając za najważniejszą naszą sprawę, sprawę szkół i oświaty, więc od tego zaczniemy.

Szkoła, jej urządzenie od szkoły ludowej aż do szkół specjalnych, zajmuje bardzo teraz cały świat cywilizowany. Ułatwienie, uobrazowanie nauki zajmuje dziś mnóstwo najuczestniejszych ludzi. Już na wystawie paryskiej było kilka budynków szkolnych z całym urządzeniem wystawionych, uważają bowiem wszystkie dziś narody dobre urządzenie szkoły, mianowicie ludowej, jako dowód cywilizacji i potęgi kraju. Po wojnie prusko-austrjackiej napisał jeden ze znakomitych pedagogów pruskich, że to nie iglicówki dały Prusakom zwycięstwo: Es ist ein Sieg der preussischen Volksschule über die österreichische. Niewątpliwie i na wystawie wiedeńskiej dział ten będzie bardzo świetnie przedstawiony. Podczas wystawy paryskiej, ówczesny minister oświecenia, pan

Duruy zwołał reprezentantów nauczycieli ludowych z całej Francji do Paryża i urządził im odczyty, do których pówołał pierwsze znakomości naukowe Francji i ułatwił im zwiedzanie wystawy i zrozumienie tejże. Urządził tak, że nauczyciele każdego okręgu naukowego wybierali z pomiędzy siebie nauczycieli dla zwidzenia wystawy i ci za powrotem musieli dawać sprawozdania i urządzić odczyty w swoim okręgu o wystawie. Myślę, że to jest tak praktyczne, że to żywcem i u nas zastosować możemy. Trzeba tylko, żeby się ktoś tem zajął. Może rada szkolna? Po ukończeniu wystawy, zrobiwszy sobie trochę znajomości z komisarjatami różnych krajów, można w ogólności masę rzeczy bardzo tanio nabyć, a nie jeden cenny przedmiot, osobliwie dla szkół, i darmo dostać. Tu jest już jedno bardzo ważne pole dla agencji naszej. Dziś, gdzie cała metoda uczenia zależy głównie nie na bezwiednem, że się tak wyrażę, memorowaniu, ale na rozwijaniu wszystkich władz umysłowych w dziecku i na nauczeniu go od dzieciństwa patrzeć na otaczające go przedmioty, przy każdej szkółce i szkole powinno być, że się tak wyrażę, muzeum najrozmaitszych przedmiotów, aby każdy przedmiot, o którym dziecko czyta, mógł zaraz nauczyciel pokazać i objaśnić, oczywiście o ile to możliwe. Naturalnie w wyższych szkołach, a mianowicie przemysłowych, handlowych, technicznych, zbiory te zastosowane powinny być do nauk i do wykładów. Otoż nie ma lepszej sposobności do robienia takich zbiorów jak właśnie powszechnie wystawy. Może się każdy o tem przekonać zwidzając muzeum przemysłowe techniczne krakowskie, którego zarząd znakomity założyciel głównie zbierał po wystawach angielskich i paryskiej. Ile godzin mozołu dla profesora i ucznia pokazanie przedmiotu oszczędza i korzyści pedagogiczne z metody poglądu

wypływające, tego już nawet i u nas nie śmiałbym dowodzić.

Streszczając zaś tu powiedziane, uważam tu za ważne trzy sposoby korzystania z tego działu wystawy.

1. Postaranie się w Wiedniu o wykłady perjodyczne dla nauczycieli o przedmiotach tego działu wystawy.

2. Zarządzenie wyborów po inspektoratach szkolnych między nauczycielami tak, że dwie części jadących wybierają nauczyciele, a jedną trzecią wybiera rada szkolna okręgowa. Jadący mają warunek za powrotem mieć tyle odczytów o tem co widzieli w miejscach przez rady okręgowe bliżej oznaczyć się mających, ile ich rada zażąda, pisemne złożyć sprawozdanie o wystawie. Przedłożą oraz za wspólną naradą projekt, co by dla okręgu pod względem szkół na wystawie nabyć było potrzebnem.

3. Agencja nasza postara się o wszystkie przedmioty z wystawy, o które się tak rady okręgowe jak i rada szkolna zgłaszać będą.

Szkoły żeńskie są niejako związane i z rącznemi robotami i z gospodarstwem kobiecem. Jakie znaczenie w ogólności na pracę kobiet komisja centralna kładzie, dowodzi nowa po raz pierwszy oddzielnie postawiona grupa pracy kobiecej „der Frauenarbeit“. Wybór tu jest dość trudny. Szkoły żeńskie jeszcze u nas nie liczne, za mało mają ze sobą styczności, żeby nauczycielki z pomiędzy siebie wybierać mogły, tem bardziej, że tu na roboty i gospodarstwo domowe trzeba mieć wzgląd, dla

tego zostawiłbym tu wybór radom powiatowym i radom szkolnym okręgowym.

Zakupywanie tu wzorów jest bardzo ważnem osobliwie do gospodarstwa kobiecego, wzorów robót kobiecych i t. p. Powinny by tu iść razem rady powiatowe, Towarzystwa rolnicze powiatowe i rady szkolne okręgowe. Potworzenie teraz takich komitetów po powiatach, ale z ludzi niejako pchających się do tego, myślę, żeby było bardzo użytecznem w celach wystawy. Takie komitety mogłyby wyszukać osoby, któreby w tym celu szkół żeńskich, kobiecych robót i gospodarstwa domowego wysyłane być mogły pod warunkami dla nauczycieli postawionemi.

Wysyłanie ludzi wykształconych pod względem nauk wyższych uniwersyteckich, technicznych i t. p. mianowanych przez rady szkolne i żądanie od nich sprawozdań drukiem ogłaszanych, zarządzanie wykładów po naszych wielkich i większych miastach, myślę, że jest tak jasne, że się nad tem rozwodzić nie będę, również nad potrzebą sprawozdania rycin i przyrządów do nauk i wykładów, tłumaczenia i wydawania książek szkolnych lub dzieł fachowych nowych a dla nas przydatnych i t. p.

Przejdźmy teraz do gospodarstwa wiejskiego. Powinna by być mianowana komisja z gospodarzy i techników złożona, któraby zbadała cały ten dział, oczywiście i maszyn gospodarskich i leśnych i sprawozdanie swoje wydrukowała. Dałaby oraz swoje zdanie co i jakie przedmioty uważałaby za użyteczne do zakupienia i wprowadzenia do kraju. Ważnem by było podanie firm najcel-

niejszych wyrabiających maszyny i narzędzia rolnicze, gospodarstw produkujących najlepsze nasiona i t. p. W wyborze takiej komisji powinni brać udział delegaci Towarzystw rolniczych, rektor akademji technicznej, wydział krajowy i delegaci kilku firm wyrabiających u nas narzędzia rolnicze. Albo może sejm by wyznaczył taką komisję przeznaczając na to fundusze. Ta komisja miałaby również zadanie przy specjalnych wystawach zwierząt gospodarskich także zdania swoje i w tym względzie wypowiedzieć.

Zastanówmy się dalej nad przemysłem.

Ważnem tu będzie zadanie agencji zwracać uwagę przemysłowców i wielkie firmy fabryczne na surowe nasze produkta. Wielkiej by było doniosłości, żeby zagraniczne fabryki tu swoje filje zakładały, n. p. żeby tu Thonet założył filję fabryki mebli z giętego drzewa, żeby jaka fabryka czeska, porcelany lub kryształu, założyła tu swoją fabrykę, albo fabrykanci wapna z Gogolina, wyrobów glinianych i t. d. tu zakładali swoją filję. Masę podobnych przedmiotów idzie tedy do Rosji, uzyskaliby tyle na transporcie a i koszta produkcji byłyby daleko tańsze.

Jak to wyżej mówiliśmy, mało kto z krajowców nawet zna i rękodzielników naszych i nasz chłopski przemysł. Zwracać więc na niego i zagranicę i z kraju przybyłych uwagę, bardzo by było ważnem. N. p. tyle potrzebujemy w kraju grubych płócien, takzwaney „worowiny“ do pakowania na worki, wantuchy, nie wątpię, żeby tkacze nasi wiejscy doskonale takową wyrabiali.

Ulepszać ten przemysł i dawać mu odbyć, zdaje mi się, żeby bardzo ważną było rzeczą. Wiadomo jest, że w przeszłym stuleciu kilku panów czeskich sprowadziło z Belgji kilka koronciarek, które także miejscowe kobiety, które wyrabiały grube koronki do własnego stroju, nauczyły delikatniejszych wyrobów i stworzyły dzisiejsze czeskie koronki. Widziałem na wystawie wrocławskiej, a nawet na dawniejszej krakowskiej, wystawione wyroby z szyszek sosnowych, mchu i różnych kawałeczków i odpadków drzewnych, żadnej nie mających wartości. Jest to przemysł świeżo w szląskich górach zaprowadzony a zatrudniający dziś kilkaset rodzin. Otóż bardzo by było rzeczą pożądaną, aby agencja nasza zwróciła uwagę właśnie na podobne przemysły dające się i u nas zastosować.

W każdym rzemiośle dziś są już za granicą wszystkie narzędzia bardzo udoskonalone, otóż należałoby także na to bardzo zwrócić uwagę.

Takie komitety, o jakich mówiliśmy, powinny by się także zająć wyborem rzemieślników, którychby należało wysyłać z powiatów. A powinnyby te komitety ludzi z rzemiosłem najbardziej w powiecie rozpowszechnionych, obznajomionych wybierać i ich również do Wiednia wysyłać, również z obowiązkiem przedstawiania narzędzi ulepszonych do zakupna, obznajomienia się z ich użyciem i nauczania później w powiecie.

Że wysyłając na wystawę, jest oczywiście najważniejszym, kogo się wysyła, to zdaje się jest jasną.

Większość wysyłanych powinna być wybierana

przez grono ludzi, do których należą, część zaś powinna być wysłaną przez radę szkolną i rady okręgowe szkolne, wydział krajowy i rady powiatowe, Towarzystwa gospodarcze, Izby handlowe. W ogólności powinien być na wysyłanych włożony obowiązek sprawozdania pisemnego i mówienia odczytów i wykładów, gdzie i ile wysyłający zażądają. Że przy takich wykładach bardzo jest ważnem pokazywanie rysunków, a gdzie można i przedmiotów przywiezionych z wystawy, samo się rozumie.

Ile wiem, wyrobiła komisja brodzka projekt wystawy zwierząt domowych ras pierwotnych galicyjskich. Zdaje mi się to rzeczą bardzo ważną i pożyteczną. Prowadzono u nas dotąd chów ten w ogólności bardzo nieracjonalnie i nie na znanych dziś naukowych podstawach. Wystawienie naszych zwierząt domowych przy takiej wystawie ras całego świata, dozwoliłoby przyjść raz do stałej zasady dalszego krzyżowania i chowu tej tak ważnej dla całego naszego kraju części gospodarstwa wiejskiego. Na te koszta powinien przeznaczyć fundusze sejm. Koszta te będą znacznie pokryte sprzedażą w Wiedniu wystawionych zwierząt.

Przychodzę tu nareszcie do również bardzo ważnej kwestji, to jest reprezentacji naszej w Wiedniu. Czynności jej wskazywaliśmy kilkakrotnie w tej pracy. Według naszego zdania, ma ona cztery główne czynności. Być pomocną wystawom przy układaniu przedmiotów; w ciągu wystawy ułatwiać sprzedaż wystawionych przedmiotów i zwracać uwagę zagranicy na nasz kraj i jego produkta; ułatwiać zwidzanie wystawy ludziom fachowym z kraju przysłanym i starać się, aby ci jak największą korzyść odnieśli, w końcu przy zamknięciu wystawy starać się



o uzyskanie dla kraju, szkół i zbiorów jak najwięcej przedmiotów. Agencja nasza musi reprezentować kraj i wystawców wobec komisji wystawowej, wobec całej zagranicy, a obeznawszy się z głównymi gatunkami, że się tak wyrażę, całego światowego przemysłu, ciągle kraju zwracać uwagę na to, co dla nas korzyść przynieść może.

Często słyszałem utrzymujących, że agencja zupełnie niepotrzebna, innych utrzymujących, że wprawdzie jest potrzebną, ale pierwszych sześć tygodni. Kto tylko zwidzał wystawy światowe, wie co są komisaryjaty po wystawach, jaką masę mają czynności. Ja tu tylko dodać muszę, że kogo tu pod tym względem robione uwagi nie przekonały, niech raczy zauważać, że wszystkie kraje na wszystkich wystawach zawsze mają swoje komisaryjaty; a i inne prowincje austriackie i teraz na wiedeńskiej wystawie pewno mieć będą swoje komisje; już by pewno i wszystkie kraje nadaremno pieniędzy nie wyrzucali.

Ja jestem tak przekonany o konieczności agencji naszej przez cały czas wystawy, że śmiało twierdzić mogę, że ma nie być agencja, to lepiej nie wystawiać i nie łudzić się, aby wystawa najmniejszą korzyść krajowi naszemu przyniosła.

Przyznaję, że tu jest najważniejsza kwestja jaka ma być ta agencja. Ja bym ją nazwał komisją centralną dla Galicji w Wiedniu. Oczywiście ma ona w Wiedniu reprezentować wszystkie trzy komisje wystawowe krajowe galicyjskie.

Znaną jest dziś rzeczą, że wszystkie prawie dziś instytucje o tyle wpływ jakiś wywierają i o tyle są użyteczne, o ile ludzie stojący na ich czele lub należący do ich składu, mają zamiłowanie, energję i poczucie spełnienia swych obowiązków. I że wszystko dziś ludzie stanowią. I nasz komisarjat o tyle przyniesie pożytku, o ile składać go będą ludzie z wiarą w użyteczność swego zadania z zamiłowaniem do czynności swoich, a przytem z pojęciem rzeczy i taktem w postępowaniu z ludźmi. A ponieważ będą mieli do czynienia i z najwyższemi sferami rządowemi, muszą być, choć jeden z nich, znanymi w tych sferach. Może by liczba trzech była najstosowniejszą, reprezentowałaby niejako trzy komisje. Jeden z tych panów byłby prezesem komisji i byłby niepłatnym, dwóch byłoby może także niepłatnych, wybranych może z członków delegacji naszej, a sekretarz byłby płatny i mianowany zgodnie przez trzy komisje, albo mianowany przez samą komisję wiedeńską. Ci trzej zaś, a przynajmniej jeden powinien być przez sejm mianowany, a dwóch drugich komisje mogą mianować.

Tak zestawiony komisarjat będzie miał w Wiedniu i pomiędzy zagranicznymi komisarjatami znaczenie i niewątpliwie że i wystawcom i całemu krajowi znaczne przyniesie korzyści.

Nakoniec wyznać musimy, że niepodniesienie w sejmie osobno sprawy wystawy, bardzo nas zasmuciło. Myśleliśmy bowiem, że tę tak ważną dla kraju sprawę wystawy powszechnej w Wiedniu i korzystania z niej, wymowne w sejmie poruszają głosy i wszechstronnie ją wyświehają. — Ociągaliśmy się z ogłoszeniem tej pracy,

czując całą jej pobieżność, ledwo dotknięcie w niej tak obszernego przedmiotu, i czując niewprawę naszą w podobnych pracach, a już i spóźnioną porę przy zamknięciu możliwości nowych zgłoszeń na wystawę. Możnaść jednakże uchwalenia jeszcze w sejmie przy rozprawie budżetowej jakiegoś kredytu na cele zużytkowania wystawy powszechnej i wyciągnięcia z niej największej korzyści dla kraju, jak również zwrócenie uwagi kraju i komisji wystawowych na ważność agencji naszej w Wiedniu i wyciągnięcia największych, jak się wyraziliśmy, korzyści wewnętrznych dla kraju z wystawy powszechnej, — wszystkie te względy powodują nas pracę tę, lubo późno, drukiem ogłosić, pamiętni słów: „I jako kto może, ku dobrej sprawie niechaj dopomoże“.

